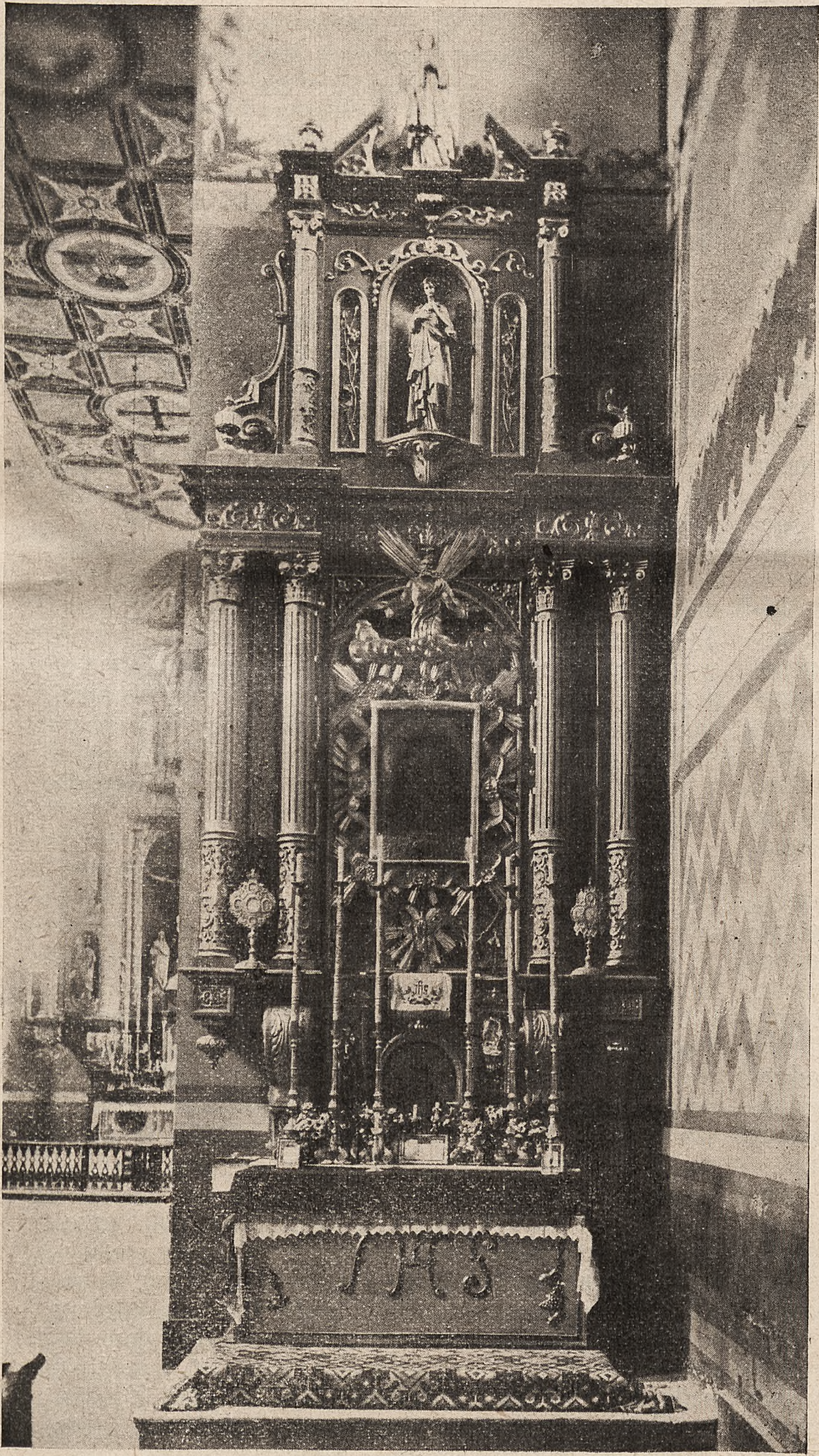
Rok IV. Tarnów, dnia 2 sierpnia 1936 r. Cena egz. 10 gr. Nr. 31.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Ołtarz Przemienienia Pańskiego w kościele parafjalnym w Nowym Sączu. W środku cudowny obraz. Szóstego sierpnia ściągają tu tłumy Podhalan, w modlitwie polecają swoje sprawy Łaskawemu Chrystusowi i odchodzą pocieszeni.

I tak od wieków z kościelnej kaplicy
Nad pola, lasy i łany i sioła,
Króluje Chrystus Pan wśród okolicy
I łaskę Swoją rozsiewa dokoła.
I kto boleścią lub smutkiem znękany,
Jego opiece odda się z ufnością,
Na pewno będzie wkrótce wysłuchany,
A serce jego roztętni miłością
Do tego Pana, Króla świata wszego,
Co nad niedolą i smutkiem swych ludzi
Ma nieskończoność miłosierdzia Swego
I moc goryczy Swą dobrocią słodzi...
I to już nie jest marą wyobraźni,
Ani legendą śpiącą między ludem,
Ale stwierdzone jest to najwyraźniej,
Że obraz ten już nieraz jaśniał cudem.
I tak to w roku sześćset jedynastym,
Gdy wielki pożar całe miasto strawił,
Jakby Bóg gniewem uniósł się nad miastem
I nawet kościół całym nie zostawił.
A gdy na zgliszcza poszedł tłum łkający,
Znalazł wśród gruzów kościoła Bożego
Cały, nietknięty, blaskiem jaśniejący,
Cudowny Obraz Oblicza Pańskiego.
On jeden jeno wśród ognia nietknięty,
Chociaż na drzewie był namalowany!...

Władysława Szkaradkówna.

O przezorność w politykowaniu

Rozpolitykowanie stało się główną namiętnością dzisiejszych społeczeństw. Najczęstszym tematem artykułów dziennikarskich, celem zjazdów i konferencyj, przedmiotem codziennych rozmów i zawziętych dyskusyj są zagadnienia społeczne, polityczne. Trudnoby dziś znaleźć takiego, coby się niemi nie interesował. Rozprawiają o nich wszyscy — w mieście i na wsi, uczeni i analfabeci, kapitaliści i robotnicy, obszarnicy i chłopi. Każdy uważa się za równouprawnionego do zabierania w tych kwestjach głosu, do krytykowania lub obrony społecznych ustrojów i urządzeń, każdy wyznaje w tym kierunku jakieś zasady i poglądy, należy, choć nie zawsze posiada legitymację członkowską, do jakiegoś stronnictwa, sympatyzuje z pewnym obozem czy ruchem, jego programy i hasła popiera i szerzy, inne zaś potępia i zwalcza.

To rozpolitykowanie rzadko przynosi społeczeństwu korzyści. Częściej staje się ono główną przyczyną i źródłem wzajemnej nienawiści i zażartych walk partyjnych, co rozdzielają rodziny, sąsiadów, całe okolice i warstwy, a nawet całe narody. Dlatego słusznie to nadmierne rozpolitykowanie nazwano chorobą, co zatruwa organizm narodu, wyczerpuje jego siły, uniemożliwia zgodną wszystkich dla wspólnego dobra współpracę.

Nietylko dla społeczeństwa jest ono zgubne. Równie niebezpiecznem jest takie rozgorączkowanie i zaślepienie polityczno-partyjne i dla samej poszczególnej jednostki. Wnosi bowiem w jej ducha i życie rozprzężenie i zamęt.

Trzeba wielkiego wyrobienia moralnego i społecznego, wielkiej powagi i szczerości wobec samego siebie, żeby się nie dać uwieść i uwikłać w te ponętne, a zdradliwe i niebezpieczne poglądy, hasła, teorje, argumenty i obietnice dzisiejszego, politycznego radykalizmu, które tyle posiadają pozorów istotnej postępowości i użyteczności, a w rzeczywistości przynoszą światu gorzki zawód i straszliwe zniszczenie. Jeśli zaś niełatwo dziś oprzeć się naciskowi tych skrajnych, radykalnych prądów, to tem trudniej wyzwolić się z ich opętania, gdy się je raz przyjęło, nawrócić do dawnych, surowych i umiarkowanych pojęć i zapatrywań.

To też stwierdzamy, że tylko jednostki stateczne i rozumne, co niczego bez głębszej rozwagi nie uznają za swoją prawdę, lecz świadomie i odpowiedzialnie kształtują swe przekonania, z zawieruchy dzisiejszych radykalnych prądów i haseł wychodzą na czysto, bezpiecznie i zwycięsko. Tylko u takich bowiem zachowują nienaruszoną, władczą moc najwyższe, przewodnie idee i zasady religijno-moralne, do których się stosują wszelkie pojęcia, poglądy i dążenia społeczne, polityczne i inne.

Takich jednak statecznych i rozważnych, prostolinijnych i bezkompromisowych ludzi jest dzisiaj, niestety, niewiele. Przeważna część rozpolitykowanych postępowców traktuje kwestję swych politycznych przekonań, kierunków, obozów naogół lekkomyślnie, nad wartością i słusznością ich ideologij i haseł, które nieraz z taką skwapliwością przyjmuje i z takiem zacietrzewieniem i krzykiem głosi i broni, nie bardzo się zastanawia. Zazwyczaj o ich wyborze i popieraniu rozstrzyga albo interes zawodowy czy klasowy, albo też mniej lub więcej żywe i trwałe nastroje, przywiązania, uczucia, wywołane ostatnim wiecem, artykułem, kierowniczą postacią lub grupą wybitnych przywódców w danem stronnictwie.

Stąd też, gdy u takich zwolenników i stronników radykalniejszych ugrupowań powstaną jakieś wątpliwości co do zgodności niektórych poglądów, zapowiadanych reform i przeobrażeń, z wyznawanemi np. prawdami religijnemi i moralnemi, to wiele sobie z tego skrupułów nie robią. Powstałą kwestję załatwia się lekko i sprawnie; albo się na daną niejasność, czy sprzeczność jak najmniej zwraca uwagi, albo się też odpowiednio wykrętnie tłumaczy i nagina niezgodne zasady i zapatrywania, aż się różnice między niemi zatrą, wygładzą, wyrównają. Przychodzi to z tem większą łatwością, że się zazwyczaj — jak już wyżej wspomniano — nader powierzchownie i niedostatecznie zna istotną ideologię politycznych partyj i ruchów. Rzadko kto ją bowiem zgłębia i dokładniej roztrząsa. Dlatego to tyle niekonsekwencji, bezmyślności i sprzeczności w zakresie politycznych pojęć, przekonań i partyjnej przynależności u większej części naszego społeczeństwa.

Naogół uchodzi ono za szczerze katolickie. I istotnie, jeśli pominąć pewne sfery inteligencji w niektórych większych miastach, całkiem zarażone obojętnością religijną, to wszystkie warstwy polskiego narodu posiadają żywą wiarę i do niej się odważnie przyznają. A jednak ileż przeróżnych, przewrotnych prądów i haseł, przeciwnych wierze i otwarcie wrogich Kościołowi, wśród niego się szerzy. Zdawałoby się, że u nas np. żadna z partyj, co noszą nazwę chłopskich, nie odważy się układać i głosić programu, bez oglądania się na zasady i wskazania religji katolickiej, która jest najdroższą i najtrwalszą własnością naszego ludu. Tymczasem i wśród nich nie brak takich, co lekceważąc religijność ludu i jego serdeczne i niezłomne przywiązanie do Kościoła, podsuwają mu skrajne, radykalne myśli i poglądy, zapożyczone u żydowskich twórców socjalizmu i komunizmu, niezgodne z jego religijnemi przekonaniami i w ten sposób szerzą w duszy jego niepokój i zamęt.

Że się takie obce i zgubne idee, pomysły i zapatrywania u nas rozchodzą i niekiedy przyjmują, że się pozwalamy zamraczać i bałamucić, temu winno nasze zbyt pochopne, a płytkie i nierozważne politykowanie. W politykę się nie można tylko bawić, nurtujących w jej dziedzinie pojęć, prądów i zapatrywań traktować lekko i powierzchownie. Tego rodzaju postępowanie może bowiem doprowadzić do nieobliczalnych skutków. Lekkomyślność się tu straszliwie mści. Przykładem dzisiejsza choćby Hiszpanja, która swój ostatni komunizujący eksperyment polityczny spłaca obficie krwią.

Bądźmy zatem w politykowaniu ostrożni i przezorni. Swoje poglądy na kwestje społeczne, polityczne, gospodarcze, które dzisiaj tak żywo poruszają i rozogniają umysły, urabiajmy i ustalajmy z wielką rozwagą i głębokiem poczuciem odpowiedzialności. Niech drogowskazem i w tej dziedzinie będą dla nas zasady naszej wiary i nauka Kościoła. Tylko bowiem te idee, prądy i dążenia, które zgodne są z najwyższemi i niewzruszonemi prawdami religji katolickiej, przyczyniają się do prawdziwego postępu, umożliwiają osiągnięcie trwałego pokoju i dobrobytu.

M. S.

SŁOWO BOŻE

EWANGELJA NA 9 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

(Łuk. 19). **W on czas, gdy się Jezus przybliżał do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: „O, gdybyś ty poznało w ten właśnie dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczu twoich! Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblęgą cię i ścisną cię zewsząd i na ziemię obalą ciebie i synów twoich, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego". A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim i kupujących, mówiąc im: „Napisano, iż dom Mój ma być domem modlitwy. A wyście go uczynili jaskinią zbójców". I uczył każdego dnia w kościele.**

* * *

Nie bądź katem swej duszy

Płacz Pana Jezusa nad Jerozolimą i Jego groźna przepowiednia, która się w zupełności spełniła, jest dla nas wymownem kazaniem i przestrogą. Dzisiejsze gruzy starego Jeruzalem, tułactwo żydów, skupionych w kulcie złotego cielca, wszędzie rozproszonych i wszędzie znienawidzonych, oto smutny podźwięk i świadectwo wyroków Boga, który nietylko w spełnianiu obietnic, ale i w wykonaniu gróźb swoich jest wierny.

Jerozolima jest obrazem niejednej duszy ludzkiej. Płacze Pan Jezus nad wielu duszami i nie bez przyczyny. Wielu katolików nie słucha swego Odkupiciela. Grzech jest dla nich bagatelą, drobnostką. Nie mają o nim pojęcia, nie widzą przepaści, która się za nim otwiera. Na nizinach życia jest im dobrze. Byleby uchodzili na zewnątrz za uczciwych! Co im tam królestwo niebieskie! Chcieliby mieć raj na ziemi; o to, co będzie potem, nie martwią się wcale. Z grzechem igrają jak z niewinną zabawką, piją go jak wodę, nie myśląc o tem wcale, że wybije kiedyś godzina zapłaty za wszystko, że są wciąż narażeni na niebezpieczeństwo odrzucenia.

Czy ty do takich zaślepionych nie należysz? Przypatrz się dobrze grzechowi!

Grzech jest buntem szaleńca przeciwko Bogu. Nie wszyscy rewolucjoniści zasługują na potępienie. Kto wyzwala uciemiężonych z pod władzy tyrana, albo z pod przemocy motłochu, uważany bywa za bohatera. Ale buntować się przeciw Bogu, chcieć się wyzwolić z pod Jego władzy, to głupota, to szaleństwo w najwyższym stopniu. Jesteśmy zapisani swemu Stwórcy z każdą kroplą krwi, z każdą żyłką serca, z każdą siłą swej duszy. Jesteśmy całkiem w Jego ręku. Gdy On tę rękę cofa, przerywa się nić naszego życia i nadchodzi godzina sądu. Przeciw takiemu Panu buntuje się grzesznik. Bóg mówi: „Tak czyń!" — a nędzne stworzenie Jego woła: „Nie będę Cię słuchał!" Czy to nie czyn szaleńca? Ile takich szaleńczych czynów masz na swem sumieniu?

Trzeba mieć serce z kamienia, by tak na zimno obrażać Boga. Bóg uczynił człowieka koroną stworzeń, dał mu wolną wolę. Potem zbliża się do ludzi i prosi o tę wolną wolę, zabiega wszelkiemi sposobami o dobro, które do Niego należy. Aby im swoją miłość okazać, staje się im podobny, leży jako małe dziecię w żłobie. Aby ich ratować, wstępuje na krzyż, przelewa swą Krew. Od 2000 lat wyciąga ramiona ku ludziom, zapraszając ich do Siebie. Nawet mieszkanie obrał wśród nas i czeka na nas z miłością we dnie i w nocy. I odchodzić od takiego Boga, który używa wszelkich sztuk swej mądrości i miłości, by ludzi pozyskać — i odmawiać Mu posłuszeństwa, powiedzcie, co to jest? Czy jest w naszej mowie wyrażenie tak dosadne, by ten czyn określić?

Chyba zrozumiecie, że Bóg tego ścierpieć na wieki nie może, bo inaczej nie byłby Bogiem. Kto czasu nawiedzenia swego nie poznał, tego musi, gdy godzina jego przyjdzie, odrzucić od Siebie, potępić. Bóg nie może inaczej. Nie możesz, grzeszniku, Boga oskarżać, gdy cię piekło pochłonie. On był cierpliwy, czynił wszystko, by cię ratować. Sam siebie musisz przeklinać. Sam byłeś katem swej duszy.

Zbudź się zaraz! Poznaj, co jest ku pokojowi twemu! Skorzystaj z czasu nawiedzenia twego! Dziś jeszcze masz czas. Czy jutro będziesz go miał, nie wiadomo. Zerwij z grzechem, nie czyń już duszy swej nigdy jaskinią zbójców, tylko słuchaj Zbawcy swego! **ast.**

* * *

Życie i modlitwa z Kościołem

W niedzielę odbywa się przed sumą aspersja czyli pokropienie wodą święconą. W jakim celu? Głęboka myśl przyświeca w tem Kościołowi: chce on obmyć swe dzieci z brudu grzechowego i przypomnieć nam, że biorąc udział we Mszy św. powinniśmy być czyści na duszy, jak przystało na kościoły Ducha św. Pokropienie sprowadza na wiernych pewne łaski Boskie i odpusty oraz przysposabia ich do godnego słuchania Mszy św. Wniosek stąd jasny: nie należy sobie lekceważyć tej czynności Kościoła, nie należy się spaźniać, i przychodzić do świątyni już po aspersji.

Pokropienie odbywa się w sposób następujący: Kapłan, ubrany jak do Mszy św., mając na sobie miast ornatu kapę w kolorze dnia, klęka na stopniu ołtarza i śpiewa: „Asperges me", co znaczy: „Pokropisz mię", poczem wierni odśpiewują dalej: „Panie, hyzopem, a będę oczyszczony; obmyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony". Dalej następuje śpiew jednej lub kilku zwrotek z psalmu 50: „Miserere", „Zmiłuj się nade mną Panie", wkońcu dodaje się: „Chwała Ojcu" i powtarza się raz jeszcze: „Pokropisz mię Panie"... W czasie wielkanocnym zamiast „Asperges me" śpiewa się: „Vidi aquam" czyli: „Widziałem wodę wypływającą z prawego boku świątyni"... Słowa te przypominają nam sakrament chrztu św. Wybrano je dlatego, że w starożytności w wielką sobotę udzielano uroczystego chrztu św. i Kościół był do głębi przejęty tą nadwyraz ważną czynnością. Obudzajmyż więc i my pragnienie odzyskania szaty niewinności i łask sakramentalnych. Podczas aspersji wierni stoją.

„Badacze"

Do Redakcji nadeszło pismo tej treści, podpisane przez kilku czytelników:

„Prosimy bardzo o napisanie w „Naszej Sprawie" o „badaczach" Pisma, bo do naszej okolicy wróciło kilku z Francji, którzy przywieźli jakieś broszury i książki, zdaje się heretyckie. Rozdają je do czytania, a kto nie chce, to powiadają, że we Francji to tylko głupi Polacy pozostali przy rzymskim Kościele, a postępowi wszyscy przeszli do „badaczy". Prosimy o podanie, jakie oni najczęściej książki rozpowszechniają, żebyśmy mogli odrazu przeciwdziałać. Dziękujemy za artykuł p. t. „Fałszywi prorocy", bośmy się z niego przekonali, jak wyglądała robota „badaczy" we Francji".

Założycielem Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma był Karol Russell, urodzony w Ameryce w roku 1852. Ojciec jego, wyznania kalwińskiego, był kupcem i do tego też fachu zaprawiał swego syna, dając mu elementarne wychowanie. Wyznanie ojca nie podobało się Karolowi i pokolei wstępował do kilku sekt — kongregacjonalistów, Y. M. C. A. i adwentystów. U tych ostatnich został wybrany na pastora i ożenił się w r. 1879. Wraz z żoną pracuje w sekcie. Ale po pewnym czasie zaczęły sie kłótnie rodzinne. Ponadto żona dostała liszajów skóry, a Russell, który niedawno założył „badaczy", bo chciał mieć swoją sektę, rozwiódł się z nią w roku 1907. Żona żądała alimentów, ale Russell nie chciał płacić, udając biednego. Dopiero sąd wykazał, że majątek jego dochodzi sumy 317.000 dolarów.

Z chwilą, gdy stanął na czele sekty, prowadził wielką działalność piórem. Pisał mętnie i we wszystkich dziełach wykazał ducha nawskróś żydowskiego. Jako kupiec, sprowadził działalność sekty do przedsiębiorstwa. W roku 1887 zorganizował swoich zwolenników w towarzystwo akcyjne pod nazwą: „Strażnica biblijna". Kapitał, odziedziczony w spadku w chwili zwinięcia tego przedsiębiorstwa, złożył Russell jako fundusz, a olbrzymi procent przeznaczył na propagandę przeróżnych pism i broszur.

Zmarł w roku 1916 i nie doczekał się oczekiwanego „przyjścia mesjasza".

. Następca Russell'a obrany został w roku 1917 adwokat amerykański Rutheford, który jest przez „badaczy" tytułowany „sędzią", ale nim nigdy nie był. Wystarczy wspomnieć, że Rutheford został oskarżony o szpiegostwo i skazany na 20 lat więzienia, ale po roku, na zasadzie amnestji, został z odbycia kary zwolniony. Po opuszczeniu więzienia pojechał do Szwajcarji i obrał na środowisko propagandy Zürich, a potem Berno. W roku 1921 wysłali badacze delegację swoją do Polski i w Warszawie założyli siedzibę. Po pewnym czasie zaczął się tu ukazywać dwutygodnik „Złoty wiek", drukowany po polsku w Szwajcarji. Badacze nie podają w ostatnich czasach statystyk. Według statystyki z roku 1926 było w Polsce 1049 badaczy. We Francji skarżyli się „badacze", że w Polsce grunt nie jest podatny. Ci zaś, którzy należą, to są pyszałkowie. Chcą rządzić, a nie umieją słuchać. Rutheford dla propagandy użył nietylko płatnych ludzi, ale założył agencję prasową. Kosztem badaczy została wybudowaną radjowa stacja nadawcza na Staten Island N. Y. Oprócz powyższej, około 160 stacyj nadawczych w Australji, Kanadzie, Stanach Zjedn., we Francji i t. d. wysyła od czasu do czasu przemówienia „badaczy", 18 stacyj nadawczych nadaje odczyty w języku polskim.

Rutheford, podobnie jak Russell, nie ma pojęcia o teologji i sam nie wie, czego chce w swych pismach.

Najwięcej „badacze" propagują „Złoty wiek" (gazeta), a z książek i broszur: „Wykłady Pisma św.", „Harfa Boża" „Miljony z ludzi obecnie żyjących nigdy nie umrą", „Rozmowa z umarłymi", „Wyzwolenie", „Sztandar dla ludu", „Pociecha dla narodu", „Pożądany rząd", „Ostateczne dni", „Gdzie są umarli", „Dobrobyt pewny", „Piekło".

„Wykłady" Russell'a mają większą powagę u badaczy, niż Biblja. Russell wmówił sobie, że „został napełniony Duchem św." (Dokonana Tajemnica, str. 132).

Na tych, którzyby sfałszowali księgi założyciela, taką karę wyznacza Russell:

„Kara jego będzie taką, że gdy powstanie z grobu, będzie musiał przeczytać siedem tomów „Wykładów". Ale sam Russell zmieniał je kilka razy i zaprowadzał poprawki.

Zmieniał też treść i Rutheford.

Badacze nie uznają tradycji czyli ustnego podania, nie wierzą w Trójcę św. Kościół i jego rządy uważają za dzieło antychrysta. O Chrystusie uczą, że to był zwykły prorok, a mesjasz dopiero przyjdzie. Piekło u nich to wieczna śpiączka w grobie. Bóg „badaczy", to talmudyczny Jehowa, zawsze tylko żydów uznający za naród wybrany.

Nie uznają żadnych sakramentów. Zewnętrznym dowodem przystąpienia do „badaczy" jest zanurzenie się w wodzie. Ceremonja ta nie ma nic wspólnego ze chrztem, choć nosi jego nazwę. Z chwilą zanurzenia wyznawca przestaje być człowiekiem zwykłym, otrzymuje „szósty zmysł", który mu daje władzę zrozumienia nauki Russell'a. Jeżeli wytrwa przy tej nauce do końca życia, zostanie zaliczony do „Wielkiego Grona", które wespół z żydami rządzić będzie całą ludzkością, przebywając w naturze doskonalszej od ludzkiej, bo „duchowej".

W czasie najazdu bolszewickiego, sekta ta wywarła taki wpływ na niektórych żołnierzy polskich, pochodzących z kresów wschodnich, że wielu z nich zostało oddanych pod sąd wojenny za odmówienie służenia w szeregach z bronią w ręku.

Cała akcja badaczy da się streścić jednem słowem — anarchja.

Głoszenie zasady, że badacz zgrzeszyć nie może, a wszystko co czyni jest dobre, doprowadza do zaprzeczenia różnicy między dobrem i złem i wprowadza chaos do najważniejszej dziedziny życia ludzkiego, bo do sumienia.

Patrząc na całą zagmatwaną, niedorzeczną naukę badaczy, a z drugiej strony na ich życie, najdobitniejsza odpowiedź znajdujemy w słowach św. Pawła: „Zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swojej pożądliwości zgromadzą sobie sami nauczycieli, mających świerzbiące uszy. A odwrócą uszy od prawdy, a ku baśniom je obrócą". (2. Tym. IV. 3—4).

R.

Stalin z Trockim ręka w rękę

Pismo „Daily Mail" donosi, że dzięki pośrednictwu Bucharina, red. „Izwiestii", nastąpiło ostateczne porozumienie między Stalinem i Trockim. Przyczyną tego porozumienia mają być wspaniałe rezultaty propagandy, prowadzonej przez czwartą międzynarodówkę, mającą — jak wiadomo — siedzibę w Pradze i kierowaną z Norwegji przez Trockiego. Miljony, wydane przez zwolenników Trockiego, sądzą w Moskwie, dobrze zostały „inwestowane", dzięki nim bowiem doprowadzono do anarchii w Hiszpanji i utworzenia frontu ludowego we Francji.

Słusznie prasa zwraca uwagę na to porozumienie wrogów porządku społecznego w Europie i ostrzega przed nowem, poważnem niebezpieczeństwem.

Jasnowidze-naciągacze

Na uwagę zasługuje szereg procesów w ostatnich czasach przeciwko różnego rodzaju „jasnowidzom", wróżbiarzom, naciągającym haniebnie swe ofiary, a nieraz okradającym je z pieniędzy i kosztowności.

Już same ogłoszenia tych „magików" są tak głupie i czelne, że powinny odstraszyć nawet łatwowiernych. Oto co czytamy w jednym z takich ogłoszeń: „50 złotych dziennie zarobią panowie i panie lekką pracą, zupełnie bezpłatnie, tylko Abdel-Hanim jest fenomenalnym, najsławniejszym, jedynym, wyróżniającym się na całym świecie jasnowidzem-grafologiem, który od Boga (!) posiada nadprzyrodzony dar jasnowidzenia i hypnotyzowania — wybierze ci zupełnie bezpłatnie i bezinteresownie szczęśliwy los, odgadnie twą przyszłość". (Express Poranny" z dnia 19 bm.).

Czy też ci magicy płacą podatek dochodowy?

Na niwie apostolskiej

V. Tydzień Katolicko-Społeczny w dniach od 30 czerwca do 4 lipca w klasztorze SS. Sercanek w Zbylitowskiej Górze, urządzony staraniem DIAK-u i Zarządu KSK. w Tarnowie, zgromadził 79 uczestniczek z terenu naszej diecezji. Na otwarcie przybyli obydwaj nasi Arcypasterze, Ks. Prałat Sitko, Ks. Prałat Lubelski i Ks. Dr. Piskorz.



Na program każdego dnia składały się modlitwy poranne, rozmyślania, Msza św. recytowana, konferencje religijne rano i wieczorem, wykłady i studjum osobiste w czytelni.

W wykładach poruszono bardzo ważne zagadnienia:

„Doniosłość V. Tygodnia w pracy KSK." — „Świat współczesny a kształtowanie się duchowości dzisiejszej kobiety"— „Religja w życiu kobiety" — „Charakterystyczne cechy pobożności kobiet" — „Udział kobiet w życiu Kościoła" — „Rola kobiety w nowoczesnem apostolstwie" — „Zadania katolickiego ruchu kobiecego w życiu społecznem" — „Prostytucja i jej wpływ na życie społeczne" — „Handel kobietami i walka z nim" — „Okoliczności sprzyjające potęgowaniu się prostytucji i handlu żywym towarem" — „Nieślubne macierzyństwo" — „Sztuczne ograniczanie urodzin — groźnem niebezpieczeństwem dla kobiety" — „Śluby cywilne i rozwody — poderwaniem bytu moralnego i materjalnego kobiety" — „Bezrobocie — klęską w życiu kobiety" — „Zdobycie wykształcenia — dążnością współczesnej kobiety" — „Kobiece organizacje zawodowe" — „Udział zakonów żeńskich w katolickim ruchu kobiecym" — „Akcja charytatywna jako czynnik pomocniczy w rozwiązaniu zagadnień kobiecych" — „Stowarzyszenia kościelne — odbiciem duchowego oblicza katolickiego ruchu kobiecego" — „KSK. — jako szkoła pionierek katolickiego ruchu kobiecego" — „Metoda wychowania przodowniczek" — „Praca w sekcjach — pogłębianiem zagadnień kobiecych" — „Zadanie zastępów w KSK." — „Znaczenie sprawnej i karnej organizacji dla powodzenia katolickiego ruchu kobiecego" — „KSMż. — jako przedszkole KSK." — „Poszczególne stadja rozwoju KSK. w diecezji tarnowskiej" — „Planowe organizowanie pracy w KSK." — „Źródło światła, siły i wytrwania do zrealizowania nakreślonego programu".

Konferencje religijne wygłaszał JE. Ks. Biskup Komar, wykładowcami byli: Ks. Dr. J. Piskorz, Ks. Dr. W. Węgiel, p. M. Jordanowa, Ks. Dr. I. Dziedziak, Ks. Dyr. Pękala i p. M. Dmochowska, — a rozmyślania wspólne przeprowadzała Matka Zakrzewska.

Dziękczynnem „Te Deum" zakończono te piękne wspólne studja, poświęcone chwale Bożej i pożytkowi Ojczyzny.

* * *

Bądźmy światu przykładem
uczciwości i cnoty
i miłości wzajemnej
i społecznej roboty...

Słów mówiono już dosyć,
czynem przemówić trzeba,
i przez życia przykłady
innych zdobyć dla nieba.

(M. Czeska-Mączyńska).

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa w Ciężkowicach

W niedzielę dnia 19 lipca br. obchodzono w Ciężkowicach wspaniałą uroczystość 50-ciolecia kapłaństwa Ks. Kan. Jacka Michalika.

Z okazji tej uroczystości przybyli do Ciężkowic JE. Ks. Biskup Ordynarjusz, Ks. Infułat Dr. Mysor, Ks. Prałat Dr. Lubelski, Ks. Prałat Bulanda, Ks. Prałat Stach ze Lwowa i kilku innych Księży Prałatów, starosta Mgr. Choczyński, oraz bardzo liczne duchowieństwo.

Przed nabożeństwem składali Jubilatowi życzenia przedstawiciele władz i organizacyj, zrzeszających starsze społeczeństwo, a w kościele przed sumą wygłosił podniosłe przemówienie JE. Ks. Biskup.

Sumę celebrował sam Jubilat, zaś piękne kazanie wygłosił Ks. Prałat Bulanda z Tarnowa.

Po nabożeństwie, zakończonem uroczystem „Te Deum", odbyła się wspaniała akademja jubileuszowa.

Obszerną, zbudowaną na dziedzińcu kościelnym, pięknie udekorowaną trybunę zajęli dostojni Goście, z Ks. Jubilatem w pośrodku.

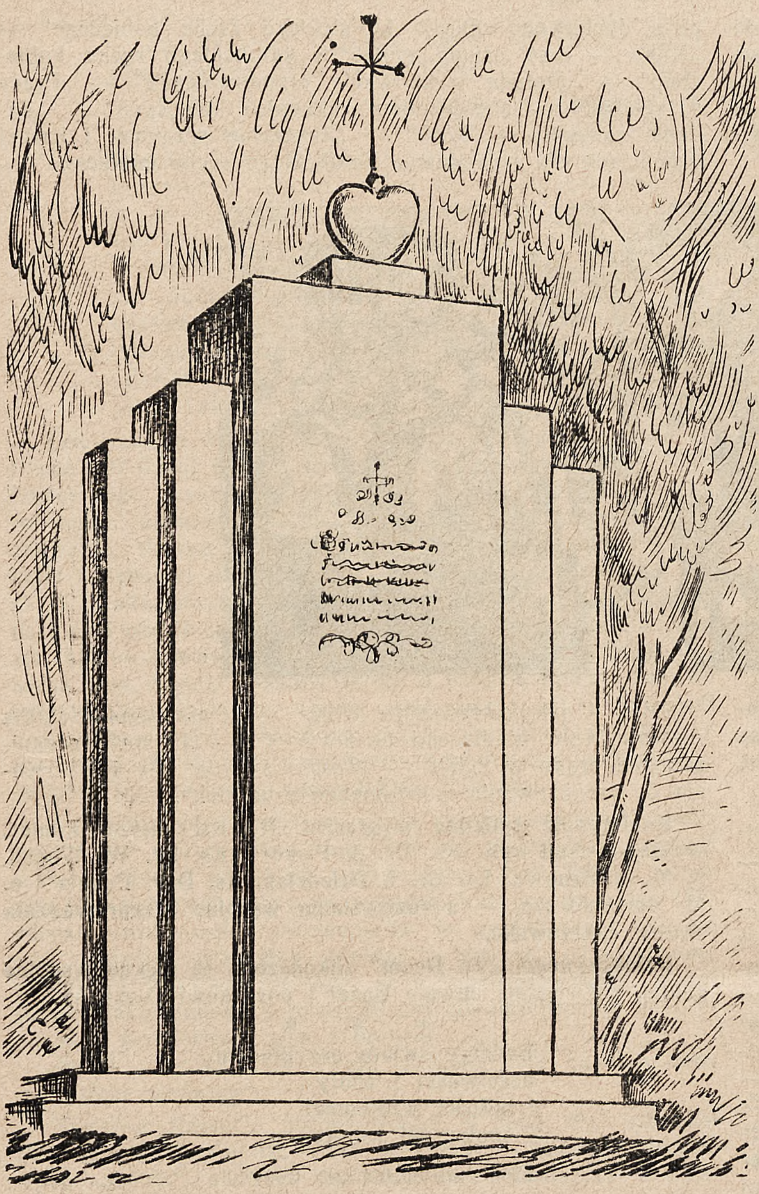
Nieprzerwaną wstęgą snuły się szczere życzenia, składane przez delegacje: przedszkola, szkół, wszystkich organizacyj młodzieżowych, oraz bractw religijnych. Żywiołowe oklaski, grzmiące po każdem przemówieniu, były widomym dowodem, że zebrani parafjanie solidaryzują się w zupełności z każdem serdecznem słowem, padającem z ust delegatów pod adresem wielce zasłużonego i przez wszystkich ukochanego Duszpasterza.

Zacnemu Jubilatowi, pomimo głębokiego wzruszenia, nie zabrakło doskonałego humoru, gdy dziękował zebranym za życzenia. Radosny śmiech całej rzeszy ludu był odpowiedzią na niejedno Jego słowo, wypowiedziane z wesołym akcentem.

Hymn „Boże coś Polskę" zakończył akademię.

Cała uroczystość wypadła imponująco i była niekłamanym wyrazem wierności i głębokich, serdecznych, nigdy nie gasnących uczuć, łączących wszystkich parafjan ze swym duchownym Ojcem i Wodzem. B. B.

W pierwszą rocznicę



Projekt pomnika na grobie śp Ks. Prałata Józefa Chrząszcza.

Dnia 1 sierpnia 1935 r. zmarł pierwszy redaktor tyg. kat. „Nasza Sprawa", były dyrektor Pryw. Seminarjum Naucz. i Gimnazjum im. błog. Kingi w Tarnowie, ceniony wychowawca, przyjaciel i doradca swych uczennic, prawdziwy ojciec i opiekun biednych i opuszczonych, **śp. Ks. Prałat Józef Chrząszcz.**

Rok już mija od Jego śmierci, a pamięć o Nim zawsze w sercach żyje. Świadczą o tem modlitwy, odmawiane u Jego mogiły i kwiaty, jakiemi zdobią wierni Jego grób.

U tej drogiej mogiły śp. Ks. Dyrektora skupiają się serca wszystkich Jego uczennic; przenoszą się do niej myślą nauczycielki, rozsiane po całej Polsce, ucząc się tu ofiarności i wytrwania w trudach; bezrobotne szukają u niej ratunku i pomocy, prosząc śp. Ks. Dyrektora, by orędował przed Bogiem.

Staraniem uczennic stanie na grobie śp. Ks. Dyrektora piękny pomnik, a w rocznicę śmierci zostanie odprawione w katedrze nabożeństwo żałobne.

Niech każdy, kto weźmie w niem udział, modli się jak najserdeczniej za Jego duszę.

— Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci.

Rekolekcje zamknięte maturzystów

Dnia 20 lipca o zachodzie słońca 90 maturzystów stanęło u stóp cudownego obrazu Tuchowskiej Matki Najświętszej, by odprawić rekolekcje i zastanowić się nad wyborem stanu.

Po odśpiewaniu „Veni Creator" i wstępnem nabożeństwie wyszedł na ambonę O. Wójcik, Redemptorysta, stary rycerz Marji. Z radością powitał chętną młodzież, przybywającą z różnych stron diecezji tarnowskiej na rekolekcje zamknięte. Począł też wnet orać zachwaszczone niwy serc naszych.

Jego czternaście konferencyj — to obraz dzisiejszych stosunków i nastrojów religijnych w Polsce, szczególnie wśród inteligencji. Wskazał nam cel młodzieży katolickiej, która jako przyszłość Polski musi iść według wskazań Kościoła katolickiego, jeżeli pragnie doczekać się własnego szczęścia, oraz potęgi i dobrobytu państwa polskiego.

Mija dzień... mija drugi... maturzyści przepędzają je na modlitwie, rozważaniu i na słuchaniu słowa Bożego, a co najważniejsze, na przygotowaniu do spowiedzi generalnej. O! jakaż radość odbijała się na odrodzonych duchowo młodzieńcach, którzy odprawili spowiedź generalną. Nie da się tej radości opisać, trzebaby się o niej naocznie przekonać. Z ust niejednych wyrywały się słowa: „Jaka to satysfakcja, jaka to radość żyć bez grzechu" — „Żeby to można więcej nie upadać".

Cieszyły się i radowały serca OO. Redemptorystów, że to oni byli sprawcami tak błogosławionego zwrotu dusz tylu młodzieńców, którzy w przeddzień Komunji św. generalnej złożyli Matce Najświętszej przyrzeczenie, iż będą zawsze czuwać nad sobą, by nie popaść w niewolę szatana, będą czuwać nad Kościołem w Polsce, jako jej przyszłość i że śmiało i otwarcie do końca życia będą czcić Matkę Najświętszą.

Zawitał dzień 24 lipca. O godz. 6 przed cudownym obrazem maturzyści wysłuchali Mszy św., odprawionej przez O. Wójcika, który po ewangelji wygłosił płomienne, pożegnalne kazanie, przypominając nam słowa przyrzeczenia i zachęcając do apostolstwa.

Po Komunji św. O. Wójcik udzielił nam błogosławieństwa papieskiego i odpustu zupełnego, poczem zaczęło się ostatnie błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

U stóp cudownego obrazu Matki Boga, Dziewicy Tuchowskiej, odśpiewali maturzyści dziękczynne „Te Deum", ofiarując swe dusze i swą przyszłość w ręce Stwórcy, który raczył im pobłogosławić na nową drogę życia!

Po pożegnaniu się, młodzi inteligenci powrócili do swych domów, wiosek, miast i rodzin, mając w duszy niewysłowioną radość, łaskę uświęcającą, a w sercu słowa O. Wójcika: Bracia! Nieście przed sobą światło prawdy, wszystkim samo dobre czyńcie!

Borowiec Marjan, uczestnik.

Podatek za dzwonienie w Hiszpanji

Do jakich złośliwych zarządzeń, zmierzających ku zduszeniu uczuć religijnych ludności posuwają się władze hiszpańskie, świadczy wypadek w Casas Bajas, gdzie burmistrz specjalnym podatkiem obłożył bicie w dzwony kościelne. Dzwonienie na prymarję, na różaniec i naukę katechizmu opodatkowane zostało po 25 pesetów, dzwonienie na sumę 50 pesetów, a bicie w dzwon konających 15 pesetów. Specjalnie uroczyste bicie we wszystkie dzwony pociąga za sobą podatek 100 pesetów, a podatek od dzwonów pogrzebowych wynosi, zależnie od kategorji pogrzebu, od 50 do 200 pesetów. Wolne jest tylko dzwonienie na wypadek pożaru.

SKŁADKI.

Na kanonizację bł. Kingi: Marja T. Wojdatt, Żegiestów-Zdrój 20 zł.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa w Tarnowie: N. N. 2 zł., N. N. 5 z., N. N., Tarnów 5 zł.

Bóg zapłać!

DLA NAUKI

Jak powstaje grad?

Niema prawie roku, by grad nie nawiedzał całych okolic, niszcząc pola i ogrody. I w tym roku spustoszył on plony w wielu miejscowościach naszego kraju. Burze gradowe zwykle zdarzają się podczas najgorętszych miesięcy lata, głównie w czerwcu i lipcu. Zjawiają się też przeważnie w godzinach południowych, kiedy najbardziej żar dopieka. Nadciągającą chmurę gradową można już zdaleka rozpoznać po tajemniczym, groźnym szumie, towarzyszą jej bardzo liczne błyskawice i pioruny. Burza taka przechodzi dość szybko i trwa krótko, około kilkanaście minut, poczem grad przestaje padać, a następuje ulewny deszcz. Zasięgiem swoim burza taka obejmuje niezbyt szeroki pas, lecz wskutek szybkości, z jaką się posuwa, przeciąga go na szereg miejscowości,

Wielkość samego gradu bywa różna. Bryłki jego dochodzą niekiedy rozmiarów kurzego jaja. Również twardość ich jest nieraz bardzo duża. Takie lodowe pociski niszczą nietylko rośliny i sady, ale też są niebezpieczne dla zwierząt: ginie od nich ptactwo, zające, owce.

Powstawanie gradu nie jest jeszcze dokładnie znane, chociaż uczeni oddawna starają się jego zagadkę wyjaśnić. Rozpatrując budowę kulek gradowych, stwierdzamy, że składają się one z kilku warstewek lodu, nałożonych jedna na drugą. Widocznie więc kulka taka nie odrazu powstaje, ale stopniowo wzrasta podczas swej drogi na ziemię. Najpierw tedy zamarzają drobne kropelki wody. Żeby się to stało, musi nastąpić w górnych warstwach powietrza, na wysokości chmur, podczas skraplania się pary wodnej, nagłe i znaczne obniżenie temperatury. Wyobrażamy sobie to i w ten sposób, że powietrze, rozgrzane silnie nad powierzchnią ziemi, unosi się z wielką szybkością w górę i porywa swym prądem kropelki wody, które dostawszy się w sferę, gdzie temperatura została mocno obniżona, zamarzają, przekształcając się w ziarna gradu. Te spadając na ziemię, przebiegają przez nasycone parą wodną powietrze, lub stykają się z innemi kroplami wody i dalej zamrażają je na swej powierzchni. W ten sposób powiększają swą objętość. m. s.

Jak leczyć oparzenie

(Dokończenie).

Wspomniano już, że niebezpieczeństwo przy oparzeniach drugiego stopnia zależy od wielkości oparzonej powierzchni ciała. Obserwacja lekarska w klinikach na dużej ilości chorych dała możność ustalenia czasu zgonu, zależnie od wielkości oparzonej powierzchni. I tak:

Przy oparzeniach całej powierzchni ciała śmierć następuje do 7-miu godzin.

Przy oparzeniach więcej jak:

1/2 pow. ciała śmierć następuje do 13 godz.
1/3 pow. ciała śmierć następuje do 29 godz.
1/4 pow. ciała śmierć następuje do 43 godz.
1/5 pow. ciała śmierć następuje do 64 godz.
1/6 pow. ciała śmierć następuje do 74 godz.
1/7 pow. ciała śmierć następuje do 90 godz.

Oparzenia trzeciego stopnia różnią się tem od oparzeń drugiego stopnia, że wysoka ciepłota, najczęściej ogień, zwęglają odrazu skórę, tkankę podskórną i tkanki głębsze. Charakterystyczne jest tu białawe zabarwienie skóry, która jest przytem nieczuła. Oparzenie to występuje zwykle łącznie z oparzeniem drugiego stopnia.

Olej lniany z wodą wapienną nie pomoże na te oparzenia. Dlatego leczy się je w inny sposób:

1) pęcherze należy podciąć, aby usunąć płyn jadowity. (Ostre nożyczki trzeba potrzymać chwilę w płomieniu, by usunąć z nich zarazki);

2) na obnażone powierzchnie położyć okład z 5% **roztworu taniny**. Tanina (łac. n. acidum tannicum) — czyli kwas garbnikowy — jest to lekki proszek, który najlepiej się przechowuje w stanie suchym. Roztwór należy przygotować na gorącej wodzie. Rozczyn 5% odpowiada mniej więcej łyżce stołowej na szklankę wody. Roztwór powinien być przygotowywany zawsze świeży, ponieważ łatwo się psuje, przegotowany i ostudzony.

Okład robimy w ten sposób: na oparzoną powierzchnię kładzie się płatek gazy sterylizowanej (wolnej od bakteryj chorobotwórczych, kupić w aptece), na to dużo waty (może być wata drzewna) i co **trzy godziny** oblewa się okład roztworem taniny.

Roztwór taniny ścina płyn, wydobywający się z powierzchni oparzonej, zapobiega rozszerzaniu się bakteryj, a oziębiając skórę (bo jest okładem wysychającym), zmniejsza stan zapalny i łagodzi ból.

Opatrunek taki może leżeć 2—3 dni, lecz trzeba utrzymywać go ciągle w stanie wilgotnym. Po 2—3 dniach zmienia się okład w ten sposób, że usuwa się tylko watę, a nie odrywa się wcale płatka gazy, który trzyma się mocno oparzonej skóry. Pod tym płatkiem, jak pod strupem, narasta zwolna naskórek. Przy zdejmowaniu gazy ten naskórek się psuje i oparzenie zaczyna boleć na nowo. Jeśli jednak wskutek jakiegoś błędu pod opatrunkiem zbiera się ropa, wtenczas gazę trzeba zdjąć i leczyć ranę, jak zwykle owrzodzenie.

Roztwory taniny bardzo plamią bieliznę. Trzeba więc jak najostrożniej robić okłady, aby nie ponieść niepożądanych szkód.

Wyniki leczenia taniną są bardzo dobre. Według zestawień Langer'a z r. 1933, opartych na 151 przypadkach oparzeń: z 65 przypadków, leczonych taniną, zmarło 5 chorych, czyli 7%, z 86 przypadków, leczonych innemi metodami — 14 chorych, co odpowiada 14.9%. Nic dziwnego, że sposób leczenia taniną przyjął się ogólnie na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych.

Jeśli nastąpił wypadek oparzenia, a w domu niema taniny, do miasta daleko, wtenczas można ten proszek apteczny zastąpić **korą dębową**. Przygotowuje się wówczas odwar mniej więcej z 2—3 garści suchej, tłuczonej kory dębowej na 5—6 litrów wody. Odwar należy gotować od chwili zawrzenia co najmniej 20 minut w przykrytem naczyniu, potem przecedzić i ostudzić. Taki odwar może być przechowany przez dobę. Po 24 godzinach musi być powtórnie przegotowany.

Trzeba zapamiętać sobie ten sposób leczenia oparzeń, aby w razie nieszczęścia nie tracić głowy, ale spieszyć z pomocą tym, którym zagraża niebezpieczeństwo śmierci. Według „Pielęgniarki P."

Komunikat w sprawie Zlotu Kobiet w Częstochowie

Donosimy uczestniczkom Zlotu w Częstochowie w dniach 26 i 27 września br., że stan zgłoszeń do dnia 27 lipca jest następujący: na pociąg z **Tarnowa,** zatrzymujący się w Biadolinach i Brzesku, **995 osób, z Dębicy,** zatrzymujący się w Czarnej, 542 osoby, z **Bochni** 831 osób i dla tych 3 pociągów cena biletu ze zniżką **75%**, z **Dąbrowy,** z zatrzymaniem w Żabnie, **280 osób, z Mielca,** z zatrzymaniem w Przecławiu, **266 osób, z Nowego Sącza** 275 osób, **ze Stróż,** z zatrzymaniem w Ciężkowicach, **205 osób** — dla tych 4 pociągów narazie zniżka tylko **66%.** Zgłosiły się uczestniczki dopiero z 98 parafij! **Prosimy o dalsze zgłoszenia** w ciągu tego tygodnia, t. zn. **do 8 sierpnia br.,** aby można było ustalić ostateczną cenę biletu. Gdyby było dosyć zgłoszeń, mógłby jeszcze wyruszyć pociąg **z Limanowej,** ale narazie brak wiadomości. – Szczegóły podane zostały w Nrze 8-9 „Posłańca DIAK."

Koniecznie zgłaszać uczestniczki!

Składam serdeczne podziękowanie błog. Kindze, by przez to publiczne stwierdzenie jej szczególniejszej nade mną opieki, wyrazić Jej wdzięczność za wszystkie niezliczone łaski, które przez Jej wstawiennictwo otrzymałam.

Marja Teresa Wojdatt.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Wśród nas... złodzieje?

Wracali obaj z zebrania koła wiejskiej organizacji. Byli jeszcze pod wrażeniem gorącej dyskusji, gdy starszy odezwał się:

— Robisz, jak głupi. Myślisz, że co zaoszczędzisz? Jeśli chcesz mieć kawał pola, zostań przy nas. Słyszałeś na zebraniu: walczymy o rozdanie nam ziemi burżujów bez odszkodowania. I to się nam uda!

Młodszy zapytał:

— A dostanę ja co wtedy i czy to jest... uczciwie?

— Ha, ha, ha! Wątpisz w uczciwość? Jeśli ty całe życie harujesz, a oni nic, tylko bawią się i używają. Dlaczego innym ma być lepiej niż mnie?...

Młodszy zrozumiał i w dowód zaufania zaprosił kolegę do swego mieszkania, aby mu pokazać ubrania i koszule, jakie mu przywiózł stryj z Ameryki.

Minęło parę dni. Aż jednej nocy obudził go brzęk strzaskanych szyb. Na równe nogi się zerwał. Zaświecił lampę. Dopadł do szafy. Zatoczył się w przerażeniu.

—A... a... złodzieje...

Szafa była pusta.

Zaskrzeczał mu nagle w uszach głos kolegi z koła:

— Innym ma być lepiej niż mnie?

— Złodziej! — warknął okradziony. A przez myśl mu przeszło:

— I to... i ta ziemia bez wykupu — to jedno: kradzież, grzech, krzywda!!

Czcimy naszych ojców za to, że nikt im nie może zarzucić złodziejstwa, czy oszustwa i że mieli odwagę nie podać ręki tym, którzy piętno złodzieja na czołach nosili.

A dziś? Żyje się z takimi i zaprzyjaźnia, choć się wie, że ten skradł jabłka w sadzie, snopy w polu, ów pierzyny, pieniądze, ta banda rowery, chomąta, koła od wozu. Słucha się przywódców, którzy uczą kraść na zebraniach i przystaje do tych, co szukają szczęścia w nocy. A potem pada się od kuli policjanta pod cudzemi oknami...

Hańba dla rodziny, wsi, dla imienia Polaka. A jednak ileż jest wypadków kradzieży. Mówią ludzie o złodziejach i piszą o nich gazety. Im wyższa cywilizacja, tem złodziej sprytniejszy.

Na te rzeczy trzeba mieć oczy otwarte.

Dziś już nie wystarczy samemu nie kraść. Lecz trzeba mieć odwagę złodzieja nazwać złodziejem, choćby nie wiem kto nim był!

Uważać więc, z kim zamienia się bratni uścisk! Ale przedtem oglądnąć i swoje ręce... Dh.

Aleksander Junosza-Olszakowski.

Nawrócenie

Imię Toma Brezy głośnem było, jak szeroka i długa jest Brazylja. Poprzez Paragwaj, Boliwię, Peru i Ekwador, od przełęczy gór Serra de Santa Catherina aż do wybrzeża oceanu atlantyckiego rozbrzmiewała sława tego imienia, siejąc strach i przerażenie. Najbardziej krwiożerczy Indjanin z plemienia Omagus lub Guarani, najbardziej rozbestwiony murzyn z Mozambiku nie dorównywał pod względem dzikości i zuchwałości Tomowi Brezie. Dwanaście razy uciekał z więzień brazylijskich.

A najsmutniejszym był fakt, że Tom Breza pochodził z Polski.

Nazywał się właściwie Tomasz Brzoza i wyemigrował do Brazylji za czasów swej młodości. Zagranicą nazwisko jego uległo zniekształceniu, jako zbyt trudne do wymówienia. Pracował w kopalniach diamentów i płóczkarniach złota. Stamtąd też zaczęło się jego nieszczęście.

Dwadzieścia lat temu Tom Breza jako młody chłopak i Pedro Alvarez, portugalski włóczęga w sile wieku, poznali się, zaprzyjaźnili i postanowili na własną rękę szukać drogi do bogactwa. Płókali razem złoto nad brzegami La Plata, lecz rychło ulegli rozczarowaniu. Poczęli wtedy szukać diamentów w zaniedbanych kopalniach, dzieląc się groszowemi zyskami po bratersku. Atoli los uśmiechnął się do Pedra Alvareza, który cudem jakimś odkopał olbrzymi diament wielkiej wartości. Chciwość wzięła górę nad uczciwością i w nocy opuścił potajemnie towarzysza, unosząc drogocenny diament.

Tom Breza obudziwszy się nad ranem, rozpoczął pościg i przyłapał zbiega aż w Rio de Janeiro po upływie pół roku. Portugalczyk zdążył już sprzedać diament i zakupił ogromne obszary leśne, gdzie postanowił zamieszkać. W Rio de Janeiro przebywał chwilowo, odbywając konferencję z architektami, celem postawienia wzorowej hacjendy.

Rozmowa między wspólnikami była krótka. Pedro Alvarez wskazał Brezie drzwi, ten zaś błysnął nożem. W rezultacie Portugalczyk przeleżał sześć miesięcy w szpitalu. Toma Brezę schwytano i zasądzono na cztery lata więzienia. Tam Breza dowiedział się, że Portugalczyk wyzdrowiał. Fakt ten pobudził go do ucieczki z więzienia, aby „wykończyć“ nieuczciwego wspólnika. W czasie ucieczki zabijał żandarmów, teroryzował spokojnych mieszkańców osad rolnych i dążył uparcie do przyłapania Pedra Alvareza.

W czasie nieustannych ucieczek i walk z żandarmami zdziczał i nabrał okrucieństwa. Nakładano nań kary cielesne, przedłużano mu pobyt w więzieniu, lecz nie pomagało.

Wszystko jednak kończy się na świecie. Uciekłszy po raz trzynasty z więzienia, Tom Breza czuł, że uczynił to po raz ostatni i że wybiła wreszcie godzina zemsty.

Przez dwa tygodnie przedzierał się przez dziewicze lasy brazylijskie, dążąc uparcie ku wschodowi, gdzie znajdowała się hacjenda Pedra Alvareza.

Piętnastego dnia wędrówki szedł wolnym krokiem, rozglądając się bacznie, ponieważ powinien znajdować się niedaleko celu podróży. Było południe. Słońce paliło niemiłosiernie, pot zalewał skronie, żar w powietrzu utrudniał oddech.

Tom Breza szedł naprzód, gnany żądzą zemsty.

Wtem drgnął i zatrzymał się.

Na niewielkiej polance, w cieniu drzew pernambukowych, stała paroletnia dziewczynka, przyglądając się z zachwytem kolibrom.

Breza gwizdnął cicho przez zęby i rozejrzawszy się bacznie dokoła, wystąpił naprzód.

Dziewczynka nie stropiła się wcale obecnością obcego. Rzuciwszy nań przeciągłe spojrzenie z pod długich i pięknych rzęs, wyciągnęła nagle rączkę.

— Pać, jaki ładny ptasiek! Ja niescący kichłam, a on fiut! — zaszczebiotała.

Breza stał jak skamieniały. Serce w piersiach jęło mu bić jak szalone, skronie zapulsowały, oczy stały się wilgotne ze wzruszenia.

Bo oto słowa, jakie padły z ust dziecięcych, były polskie.

W głębi dziewiczej puszczy brazylijskiej, zdala od Parany i Santa Catheriny, gdzie mieszkali Polacy, spotkanie takie było zaiste niezwykłem. Gdyby wyskoczyło nagle z za drzew dwunastu żandarmów brazylijskich z wycelowanemi w niego rewolwerami, Breza mniejby się zdumiał i przejął, aniżeli widokiem polskiego dziecka.

Tymczasem dziewczynka ciągnęła dalej:

— Pać, jaki on carny i miody! Ooo! Ten dlugi go popicha! Jabym sciała syśkie ptaski zablać do domu. Pomozes mi?

— Hm! — krząknął Tom i umilkł, czując w gardle dziwne łechtanie.

(Dokończenie nastąpi).

Z POLITYKI

W sprawie Gdańska.

W związku z ostatniemi uchwałami Senatu gdańskiego, zmieniającemi samowolnie niektóre postanowienia obowiązującego statutu Wolnego Miasta, a zmierzającemi wyraźnie do ułatwienia rychlejszego połączenia się z Niemcami, w całej Polsce we wszystkich miastach odbyły się wielkie manifestacje, protestujące przeciwko wszelkim tego rodzaju zamysłom obecnych władz gdańskich. W uchwalonych rezolucjach ludność całego kraju domaga się zgodnie i stanowczo rozszerzenia praw naszych do Gdańska, który jak najsilniej z Polską winien być złączony i przy niej na zawsze pozostać.

Nowy ambasador włoski w Polsce.

W tych dniach przybył do Polski nowomianowany ambasador włoski p. baron Valentino. Uroczystość złożenia listów uwierzytelniających Panu Prezydentowi Rzpitej miała charakter wyjątkowy z tego powodu, że po raz pierwszy odbyła się w Krakowie na Wawelu.

Po konferencji trzech mocarstw w Londynie.

Zapowiedziana konferencja trzech państw locarneńskich — Francji, Anglji i Belgji, odbyła się w Londynie 23 lipca. Trwała zaledwie jeden dzień. Przedstawiciele wymienionych państw uzgodnili swe stanowisko w najważniejszych kwestjach polityki europejskiej. Przyszli oni do przekonania, że wysiłki wszystkich narodów winny zmierzać do utrwalenia pokoju drogą powszechnego porozumienia, że nie można tedy dopuścić do podziału Europy na dwa odrębne, czy nawet przeciwne obozy. Dlatego postanowiono dołożyć starań, ażeby nakłonić rządy Włoch i Niemiec do wzięcia udziału w najbliższej konferencji państw locarneńskich, która ma być zwołana w najbliższym czasie.

Konferencja ta zajęłaby się obmyśleniem sposobów zastąpienia dotychczasowego paktu reńskiego inną ugodą, obejmującą większą ilość państw, które wobec tego w obradach musiałyby uczestniczyć. Samo bowiem zagwarantowanie granicy francusko-niemieckiej jeszcze nie zapewnia trwałości pokoju w Europie. By go całkowicie osiągnąć i umocnić, należy wszelkie kwestje sporne, od których rozwiązania zależy pokojowe współżycie narodów, rozpatrzeć i załatwić. Tego zaś zadania nie może się podjąć i wykonać konferencja samych tylko trzech, czy pięciu państw. Udział w niej muszą też wziąć i inne kraje, przedewszystkiem zaś Polska.

Wojna domowa w Hiszpanji.

Uwaga całej Europy skierowana jest obecnie na Hiszpanję, gdzie już drugi tydzień toczy się straszliwa wojna domowa. Przeciwko obecnemu rządowi, złożonemu — jak wiadomo — wyłącznie ze skrajnie lewicowych przywódców, którzy coraz wyraźniej zmierzali do przekształcenia życia kraju i jego porządku społecznego i politycznego na podobieństwo Bolszewji, wybuchło nagle powstanie, zorganizowane głównie przez czynniki wojskowe. Powstanie wzniecone zostało najpierw w Marocco, skąd wojska powstańcze przedostały się na brzeg Hiszpanji. Tutaj w szeregu głównych miast natychmiast garnizony wojskowe wraz ze swymi dowódcami przyłączyły się do nich. W ten sposób kilka armij z różnych stron podjęły równocześnie marsz na Madryt, stolicę kraju. Na ich czele stoi kilku wybitnych generałów, którzy działają według zgóry obmyślanego planu. Całą akcją powstańczą kieruje gen. Franco. Natomiast jeden z głównych organizatorów powstania — gen. Sanjurio, zginął w chwili, gdy wyjeżdżał samolotem z Portugalji, by się udać do Hiszpanji i połączyć z siłami powstańców.

Wojska, które pozostały wierne rządowi, daremnie usiłują stłumić powstanie, które obejmuje coraz dalsze prowincje kraju. O każdą miejscowość toczą się zacięte walki. Niektóre miasta przechodzą kilka razy z rąk do rąk, za każdym razem doznając straszliwego zniszczenia. Straty już po kilku dniach wynoszą kilkanaście tysięcy zabitych.

Naogół powstańcy są górą. Rząd, zaskoczony wybuchem powstania i jego rozmiarami, nie ma sił, ażeby się utrzymać. Ciągle też się zmienia, coraz to inni kierownicy stoją na jego czele. Ostatnio zwrócił się o pomoc do Francji. Może się jej jednak już nie doczeka. Armje bowiem powstańców zbliżają się z każdym dniem coraz więcej pod mury Madrytu.

Wieści z Abisynji.

W ostatnich czasach dzienniki rozniosły wiadomości, jakoby ludność w Abisynji podniosła bunt przeciwko władzom włoskim. Mówiono nawet o ataku zbrojnych oddziałów abisyńskich na stolicę kraju Addis-Abebę. Wiadomości te okazały się jednak bardzo niepewne. Rząd włoski oświadczył, że są całkowicie zmyślone. Według jego urzędowego ogłoszenia, w całym kraju panuje spokój, w niektórych tylko miejscowościach patrole włoskie napotykają na odosobnione grupki żołnierzy abisyńskich, pochodzące z dawnych rozbitych armij. Z temi drobnemi oddziałami partyzantów wojska włoskie, zajmujące coraz dalsze obszary, są zmuszone niekiedy staczać potyczki. Walki te jednak w niczem oczywiście nie zmieniają ogólnej sytuacji podbitego kraju, w którym wszędzie coraz sprawniej i normalnie działają władze włoskie.

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu Doktorowi Jaworowskiemu składam tą drogą bardzo serdeczne i gorące podziękowanie, za Jego staranną, troskliwą opiekę w czasie mojej długotrwałej choroby i za wyleczenie mnie z tejże.

Niech Bóg sowicie nagrodzi trudy Przezacnego Pana Doktora.

Wdzięczna, szczerze oddana

Ludwika Szczudłowa
wdowa po profesorze w Tarnowie.

KORESPONDENCJE

Z Tarnowa

Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w Tarnowie obchodziło uroczyście w niedzielę dnia 19 lipca br. święto swego Patrona św. Wincentego à Paulo. W dniu tym została odprawiona Msza św. na intencję Towarzystwa, w czasie której wszyscy członkowie wraz z ubogimi przystąpili do Komunji świętej.

Po nabożeństwie członkowie Towarzystwa przyjmowali ubogich śniadaniem w sali Księży Misjonarzy. Podczas śniadania przemawiał do nich ks. proboszcz Szymański, oraz p. Golonka, prezes konferencji im. św. Rodziny. Na śniadanie przybyło kilkudziesięciu ubogich starców, pozostających na wsparciu Towarzystwa.

Z Brzeska

Z okazji imienin ks. Jakóba Stosura, proboszcza i asystenta w Brzesku, a celem uczczenia jego zasług i pracy tak na niwie parafjalnej, jak i w Oddziałach A. K., złożyły członkinie KSK. na ręce Solenizanta kwotę 55 zł. dla najbiedniejszych parafji brzeskiej. Złożenie samorzutne w dzisiejszych ciężkich czasach takiej kwoty jest najlepszym dowodem uznania i wdzięczności za niezmordowaną pracę Przezacnego Ks. Asystenta w szeregach A. K. W. Ł.

Z Grybowa

Piękną a zarazem nader miłą uroczystość obchodziło nasze K. S. K. w dniu 4 lipca br. Był to Zlot Okręgowy. Już od godz. 9 rano przybywały oddziały KSK. z okręgu i zbierały się na placu przed kościołem św. Bernardyna. Po przybyciu prezeski okręgowej p. Marji Paszkowej, uformował się pochód i z pieśnią „Serdeczna Matko", przy dźwiękach orkiestry udał się do kościoła parafjalnego. Po sumie, podczas której kazanie wygłosił ks. Janik, proboszcz z Kruźlowej, a zarazem asystent okręgowy, ruszył pochód do Sokoła, poprzedzany orkiestrą. Po przerwie, podczas której członkinie KSK. z Grybowa podejmowały gościnnie siostrzane oddziały z okręgu, rozpoczęły się obrady zlotowe według programu. Po przemówieniach powitalnych nastąpiły referaty, a po nich uchwalenie rezolucyj. Pieśnią: „Boże coś Polskę" zakończono obrady i w karnych szeregach przedefilowały znowu członkinie KSK. do kościoła parafjalnego na nieszpory. Podczas nieszporów wygłosił kazanie ks. kan. Edward Pykosz, proboszcz z Ptaszkowej. Po nieszporach rozjechały się członkinie, uczestniczki Zlotu do domów, unosząc niezatarte wspomnienia. Zlot wykazał sprawność organizacyjną i karność, był też przeglądem dorobku pracy za czas choć niezbyt długi, to jednak obfity w owoce organizacyjnej pracy.

W dzień chorych 16 lipca br. licznie zebrani chorzy wypełnili główną nawę kościoła. Rozpoczęła się spowiedź św. Nabożeństwo z kazaniem odprawił ks. prałat Jan Solak, który też udzielił chorym Komunji św. Po nabożeństwie podejmowano chorych śniadaniem w sali domu parafjalnego. Nie było w tym dniu ani jednego chorego, który nie czułby się podniesionym na duchu i pocieszonym w swem cierpieniu. Cała uroczystość miała w sobie coś niezwykle ujmującego serca. Poświęcenie się młodzieży tak z KSMm., jako też i członkiń drużyny PCK. przy znoszeniu chorych i troskliwa opieka, którą otaczali tychże przez cały czas uroczystości, świadczyły o wyrobieniu organizacyjnem i dobrem sercu naszej młodzieży. M. St.

Z Podegrodzia

Podegrodzie. Uroczystość patronalna KSM. w Podegrodziu była dniem ważnym w historji tej parafji. Po Mszy św., w czasie której wszyscy członkowie KSM. przystąpili do Komunji św., odbyło się poświęcenie domu parafjalnego, zakupionego staraniem ks. proboszcza J. Pabjana. W domu tym mieściła się przedtem karczma. Obecnie to miejsce demoralizacji stanie się ośrodkiem ducha katolickiego i kultury wsi.

Po poświęceniu domu odbyła się akademja, w której brały udział wszystkie oddziały A. K. Sala była przepełniona. Program akademji wypełniły przemówienia ks. asystenta i członków, potem pieśni kościelne, deklamacje i referaty na temat święta patronalnego, oraz stanowiska ojca w rodzinie. Uroczystość zakończyła się piękną inscenizacją p. t. „Jasnogórska Królowa" i postanowieniami o dalszej pracy w A. K.



Podegrodzianie ze swoim Ks. Proboszczem przed domem parafjalnym.

Z Radłowa

Dnia 19 lipca br. w Radłowie odbył się zlot Katol. Stow. Kobiet z okręgu radłowskiego. Na zlot przybyło 650 kobiet. O godz. 9 rano odbyła się zbiórka na rynku, o godz. 10 nabożeństwo z kazaniem, a po sumie przed kościołem obrady. Całe miasto było udekorowane flagami i chorągwiami. Pochód do kościoła otwierała Krucjata Eucharystyczna dzieci w niebieskich mundurkach. Zlotowi przewodniczyła p. Marja Zwolińska, a p. Dmochowska wygłosiła referat. Zlot przyczyni się do wzmożenia pracy kobiet w Akcji Katolickiej na terenie dekanatu radłowskiego.

Ze Starego Sącza

Akcja Katolicka w naszej parafji rozwija się pomyślnie. Oddział KSM. liczy 103 członków i 111 kandydatów. Oddział KSK. 58 członkiń. Oddział KSMż. 20 członkiń i 10 kandydatek, a Oddział KSMm. 20 członków i 15 kandydatów.

Do czasu wykończenia Domu Katolickiego udzieliły SS. Klaryski trzy lokale w klasztorze na zebrania Akcji Katolickiej i na świetlicę. Dom Katolicki jest już pod dachem. Zawiera on obszerną salę i 6 pokoi; dobudowuje się jeszcze scenę, garderobę i mieszkanie dla dozorcy. Narazie brak funduszów powstrzymał dalszą budowę Domu, którą prowadził ks. Józef Fryz. Z okazji jego przeniesienia wyrażamy mu podziękowanie za trudy, jakie poniósł przy budowie tego Domu.

Przybyły do nas na kolonję dzieci z Niemiec, w liczbie 70-ciu, przeważnie z Bytomia i Zaborza. Opiekunem kolonji jest dyr. p. Mazur, a kierownikiem p. Mieczysław Januszewski. Młodzież ta przystąpiła do Sakramentów św. po rekolekcjach, udzielonych przez ks. kan. Kondelewicza, a do pierwszej Komunji św. przygotował je ks. prefekt Piwnicki z Sosnowca. Młodzież ta uczęszcza codziennie rano do kościoła na Mszę św. i wieczorem na wspólny pacierz.

Mamy też do zanotowania gorszący objaw. Niektórzy letnicy i letniczki udają się w strojach kąpielowych drogą publiczną do kąpieli, która jest oddalona o 2 kilometry od miasta. Fakt ten wywołuje oburzenie.

Zmarli członkowie Akcji Katolickiej w Starym Sączu: Uczkiewicz Walenty † 3 czerwca 1936, Tomasik Jakób † 5 czerwca 1936. — R. i. p.!

Z Pogorskiej Woli

W dniu 5 lipca b. r. odbyła się u nas rzadka uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika dla 43 poległych z tutejszej gromady w wojnie światowej i bolszewickiej. Pomnik z kamienia polowego zbudowali rezerwiści swym kolegom ochotnie na wniosek ks. proboszcza.

Z okazji poświęcenia zebrała się wielka moc ludzi, organizacje P. A. K. i dzieci z Krucjaty Eucharystycznej. Pod pomnikiem złożono hołd bohaterom. Prezes koła Józef Socha wezwał poległych do apelu, poczem w krótkich i wzniosłych słowach przemówił zastępca starosty p. Malik, p. inżynier Konopka, wreszcie ks. proboszcz miejscowy. Poległych uczczono na wezwanie p. zastępcy starosty 3 minutowem milczeniem, wzniesiono gromki okrzyk na cześć armji polskiej, naczelnego wodza Śmigłego-Rydza i p. starosty. Na zakończenie koło rezerwistów odegrało piękną sztuczkę „Zasadzka“ z wojen legionowych. J. S.

Z Rudki

W dniu 14 czerwca br. obchodziła tutejsza wioska niezwykłą uroczystość poświęcenia „Remizy Strażackiej“. Na tę uroczystość przybyły Oddziały Ochotniczych Straży Pożarnych z gminy Wierzchosławice. Uroczystość poświęcenia .remizy poprzedziły nieszpory, odprawione w miejscowej kaplicy przez ks. kan. Kornausa z Radłowa.

Po nieszporach ruszył pochód do budynku. Przy bramie, przystrojonej chorągwiami o barwach narodowych, powitał p. wicestarostę Mgr. Choczyńskiego wójt gminy Wierzchosławice Piotr Bysiek, sołtys gromady Rudki Jan Padło, oraz dwoje dzieci szkolnych, poczem nastąpiło poświęcenie budynku i obrazu św. Florjana. Do zgromadzonych przemówił ks. kan. Kornaus o ważności Ochotniczej Straży Pożarnej w gromadzie. W nawiązaniu do przemówienia ks. kanonika, p. wicestarosta wskazał cele i zadania Ochotniczych Straży Pożarnych dla Państwa i gromady. Imieniem Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych przemówił p. Mgr. Rybakiewicz, dziękując wobec wszystkich zebranych obecnemu prezesowi O. S. P. w Rudce, p. Franciszkowi Wydrze, kierownikowi szkoły, który nie żałował czasu i zdrowia, a czasem i środków materjalnych, aby ten dom wybudować. Do uświetnienia tejże uroczystości przyczyniło się w znacznej mierze i tutejsze grono nauczycielskie, a zwłaszcza nauczycielka p. Ewa Wydrowa, która z młodzieżą starszą przygotowała kilkanaście okolicznościowych pieśni.

Uczestnik.

Z POLSKI

Zmiana na stanowisku starosty w Tarnowie. Obecny starosta w Tarnowie p. Lissowski przechodzi do Warszawy do min. spraw wewnętrznych na wyższe stanowisko.

Na jego miejsce do Tarnowa przychodzi dotychczasowy wicewojewoda lwowski p. Mieczysław Syska.

Kardynał Marmaggi legatem na synod plenarny w Polsce. W związku z mającym się odbyć w dniu 25 i 26 sierpnia br. plenarnym synodem episkopatu polskiego, Ojciec św. zamianował swoim legatem b. nuncjusza apostolskiego w Polsce JEm. Kardynała Franciszka Marmaggi.

Hodur w Polsce. Do Warszawy przyjechał „biskup“ kościoła narodowego, Hodur ze Scranton w Ameryce i „biskup“ Grochowski z Chicago. Podobno celem ich przybycia do Polski jest wizytacja parafij, oraz pertraktacje z rządem, celem uznania kościoła narodowego w Polsce. Kościół narodowy zdobył sobie u nas rozgłos jako kościół „rozwodowy“.

Powrót misjonarzy polskich do Ojczyzny. W tych dniach wrócili do Polski z egzotycznej krainy Wschodzącego Słońca dwaj Franciszkanie — O. Maksymiljan Kolbe i O. Kornel Czupryk. Pierwszy z nich wyruszył O. Kolbe. Apostolstwo misyjne rozpoczął przy pomocy prasy, zakładając „Mugenzai no Seibo no Kishi“ („Rycerz Niepokalanej“ po japońsku). Nakład pisma tego wynosi obecnie 65.000 egzemplarzy miesięcznie. Wkrótce po O. Kolbe wyruszył do Japonji O. Czupryk, który przez trzy lata kierował jako gwardjan klasztorem misyjnym w Nagasaki; oprócz tego wykładał teologię klerykom zakonnym i miejscowym w seminarjum biskupiem. W bież. roku założył Małe Seminarjum Misyjne z internatem, w którem wychowuje się 19 skośnookich malców na przyszłych pracowników winnicy Pańskiej. Pobyt swój w kraju wykorzystają obaj Ojcowie na odczyty o misjach w Japonji, o kraju, jak i o narodzie Japończyków.

Kieleckie w obliczu głodu. Ukończone już zostały obliczenia strat, jakie wyrządziły w województwie kieleckiem szalejące burze z gradobiciem w dniach 11, 12 i 13 lipca br.

Według danych komisyj szacunkowych, skierowanych do Kieleckiej Izby Rolniczej, zniszczonych zostało w województwie kieleckiem 180 wsi, w tem dotkniętych zostało

---

Witold Podkowicz 17

Ugory życia

(Ciąg dalszy).

Kiedy Matel chciał mu opowiedzieć o zamiarach Kowalika i Modelsohna, adwokat chwycił go energicznie za rękę i szepnął:

— Nie jesteśmy sami...

— Zaraz panowie będziecie sami — mruknął, dosłyszawszy to powiedzenie, Ryczek — bo pewno już nie jestem potrzebny. Liczę na to, że pan dotrzyma swojej obietnicy..

— Możesz być pewien tak, jak ja jestem przekonany, że ty nie piśniesz ani słowa o naszem spotkaniu swoim wspólnikom. Powiedz im najlepiej, że Matel uciekł i na tem się sprawa skończy.

— Już ja z nimi dam sobie radę — odparł Ryczek i skierował się w stronę szosy.

Kiedy znaleźli się sami, Talski rozejrzał się ostrożnie, poczem zbliżywszy się do Janka, rzekł:

— A teraz mów...

Matel opowiedział mu o tem, co słyszał i czego był świadkiem przed paru godzinami.

— Wiesz, chłopcze, że nie spodziewałem się takich wiadomości — powiedział, wysłuchawszy go Talski. — Nawet się nie spodziewasz, jaką wartość przedstawiają dla mnie one. Przedewszystkiem mam już wątek całkowity tego, co było dotychczas jedynie przypuszczeniem. Po drugie wiem, że Kowalik i Modelsohn są nietylko znajomymi, ale i razem spiskują.

— Będę ich dalej śledził! — zawołał zadowolony chłopak.

— Nie — pokręcił głową Talski — teraz musisz uważać jedynie na to, czy Ryczek nie zdradził nas przed nimi, ale ich samych nie powinieneś tropić, bo mogą się zorjentować i utrudnią mi zadanie, a czasu nie mamy za dużo. Przecież za parę dni wszystko się to rozstrzygnie.

— Co wszystko?

— Nie bądź zanadto ciekawy, bo to jest szkodliwe w tak młodym wieku — zaśmiał się adwokat. — Na wszystko przyjdzie czas i wtedy będę mógł ci wyjaśnić wiele rzeczy, których sam nie jestem pewien całkowicie.

— Widzę, że pan mi nie ufa — mruknął niezadowolony Janek.

— Nie pleć głupstw. Chodzi tu o sprawy tak ważne, że nie wolno ci nawet w ten sposób myśleć. Pamiętaj, że od tego zależy nietylko uratowanie twego przyjaciela, ale być może i odkrycie wielu innych ciekawych tajemnic. Dlatego, powiadam ci, bądź cierpliwy.

ROZDZIAŁ IX.

Po kilku tygodniach istnienia Spółdzielni, mieszkańcy Wykrot zrobili ciekawe spostrzeżenie, znane zresztą teorji spółdzielczości, a polegające na tem, że pomimo ciężkich czasów, kapitał począł się gromadzić w rękach udziałowców, należących do zwykłych, szarych pracowników. Przychodziło to właściwie bez większego wysiłku, ani specjal-

klęska ponad 10.000 gospodarstw na przestrzeni około 30 tysięcy ha. Ogólne straty wynoszą 2,510.680 zł.

Według obliczeń tych samych komisyj, na pomoc ludności dotkniętej klęską gradobicia potrzeba minimalnie około 750.000 złotych, z czego 500.000 złotych na wyżywienie, a resztę na pomoc siewną.

Obliczenia te nie dotyczą strat, wyrządzonych przez powtórne burze gradowe, jakie przeszły nad terenem województwa w dniach 19, 20 i 21 lipca br.

Komitety pomocy. W związku ze straszną klęską gradobicia, która dotknęła województwo kieleckie, utworzyły się na całym terenie województwa komitety pomocy społecznej dla poszkodowanych, na czele których stanęło duchowieństwo, starostowie, prezydenci miast i inni. W Kielcach na czele komitetu powiatowego pomocy poszkodowanym stanął ks. biskup sufragan Sonik. Akcja zbiórkowa już się rozpoczęła.

ZE ŚWIATA

Gniazdo bolszewickie u granic Polski.

Zazwyczaj dobrze ze źródeł dyplomatycznych informowane czasopismo wiedeńskie „Weltblatt" twierdzi, że w ostatnich czasach na Słowaczyźnie i Rusi Podkarpackiej został utworzony cały szereg specjalnych szkół komunistycznych dla kształcenia agitatorów i propagatorów komunizmu. Uczniami tych szkół, których kilka przykładów wraz z podaniem nazwisk kierowników podaje „Weltblatt", są głównie Niemcy, Węgrzy i Polacy, na te bowiem kraje szczególną uwagę zwraca propaganda komunistyczna. Władze czechosłowackie — twierdzi „Weltblatt" — wiedzą o tych gniazdach fermentu, przymykają jednak oczy, gdyż Sowiety zobowiązały się zaniechać swej propagandy na terenie Czechosłowacji. Wyjaśniałoby to, czemu propagandę komunizmu tak silnie w ostatnich czasach odczuwają np. Rumunja, Jugosławja, Węgry i Austrja, natomiast nie skarży się na nią Czechosłowacja, dość mocno w szerokich warstwach zarażona komunizmem.

Czy Czechosłowacja nie popełnia niebezpiecznego błędu, wierząc, że wykształceni na jej terytorjum agitatorzy poświęcą się wywrotowej działalności wyłącznie w krajach sąsiedzkich?

ROSJA. 3 i pół milj. analfabetów w sowieckich zw. zaw.
„Trud" moskiewski donosi, że w związkach zawodowych istnieje 3 i pół miljona analfabetów i półanalfabetów. Mimo, że w niektórych związkach plan nauki wykonywany jest do wysokości 143 procent.

GDAŃSK. Gdańska młodzież hitlerowska niszczy krzyże.
Agencja Press donosi z Gdańska, iż członkowie Związku Młodzieży Hitlerowskiej rozpoczęli niszczenie krzyżów, ustawionych na drogach. W miejscowości Meisterwalde zniszczyli hitlerowcy krzyż, stojący przed kościołem. Władze kościoła katolickiego w Gdańsku zamierzają zgłosić w tej sprawie protest na ręce Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, chociaż w tej chwili już mało kto żywi nadzieję na skuteczność jego akcji interwencyjnej.

BRAZYLJA. Sekciarstwo pcha się do kolonji polskich w Brazylji.
Od kilku lat usiłuje się zagnieździć w kolonjach polskich w Brazylji sekciarstwo t. zw. kościoła narodowego. Pomimo, że akcja sekciarzy nie przyniosła wyniku, jakiego spodziewali się jej propagatorzy, bo po pierwszych wybuchach zaczęła się raptownie kurczyć i likwidować, mimo to obecnie odłam sekty Farona przysłał kilku nowych duchownych t. zw. kościoła narodowego. Niedawno przybył tu niejaki Apolinary Filarski wraz z żoną, który mianuje się prałatem kościoła narodowego. Następnie miał zjechać do Kurytyby „biskup" kościoła narodowego, niejaki Perkowski. Nowi przywódcy sekty, jak sami się chwalą, przywieźli sporo pieniędzy. Ci, którzy mieli możność zetknąć się z nimi, odnieśli wrażenie, że są to zamaskowani propagatorzy komunizmu.

Do Społeczeństwa miasta i powiatu tarnowskiego!

Opuszczając stanowisko starosty pow. w Tarnowie i nie mogąc się osobiście pożegnać z całą ludnością, tą drogą przesyłam całemu Społeczeństwu wyrazy pożegnania i podziękowania za tyle dowodów życzliwości i ułatwienie mi spełnienia obowiązków służbowych.

Mieczysław Lissowski.

nych ofiar, a jednocześnie wyrabiało coraz bardziej myśl o wspólnej pracy, czyli to, co zwykle nazywamy zmysłem społecznym.

Kiedy kwestja Spółdzielni istniała jedynie w teorji, zdawało się wszystkim, że drobne pozornie sumy, płacone za pośrednictwo, nie stanowią istotnej pozycji. Praktyka jednak wykazała już w pierwszych tygodniach coś przeciwnego. Wtedy to zdano sobie dokładnie sprawę ze słuszności owego przysłowia, powtarzanego często bez rozwagi, a jednak posiadającego głęboką treść: „Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka". Drugim, ważnym momentem była jakość towaru, gdyż pracownicy, a przedewszystkiem Marysia, strzegli pilnie każdego transportu i badali jego wartość.

Trzeba przyznać, że członkowie Spółdzielni dbali o nią bardzo starannie i nie zdarzył się wypadek, by czynili zakupy gdzie indziej. Przekonano się wreszcie, że kupowanie za gotówkę, przeprowadzone według starannych, codziennych kalkulacyj nie jest tak uciążliwe, jak mogło się to wydawać, zapobiega natomiast niezliczonej ilości rat, które powstając przez dłuższy okres czasu, stają się ciężarem nieraz niemożliwym do zniesienia.

Teraz dopiero zrozumiano dokładnie, ile wdzięczności powinni mieszkańcy Wykrot żywić do Antka, który był przecież inicjatorem całej tej imprezy. Coraz częściej mówiono o nim i o zbliżającym się procesie, a na jego przeciwników patrzono nieprzyjaźnie. Chętnie zasięgano informacyj u Talskiego co do stanu sprawy, on jednak milczał uparcie, lub zbywał ich ogólnikami. Pewnego dnia wreszcie, kiedy usłyszał postawione mu po raz niewiadomo który pytanie, odparł niedbale:

— Nie jestem zadowolony ze stanu sprawy, bo śledztwo dowodzi jasno, że jednak coś tam było. Są wiarogodni świadkowie, którzy przecież świadczą przeciw Gajkowi i to może mu zaszkodzić.

Dowiedziawszy się o tem powiedzeniu Białkówna, udała się natychmiast po zamknięciu sklepu do adwokata, zapytując go z niepokojem o dalsze losy przyjaciela, mecenas jednak uśmiechnął się żartobliwie i odpowiedział:

— Nie, moja panienko, jeszcze nie czas na łzy, bo sprawa nieskończona, a co będzie, zobaczymy. Proszę pamiętać o tem, że jesteśmy jedynie ludźmi i zależymy całkowicie od woli Boga.

— Ależ panie mecenasie...

— Nie, żadnego ale. Zobaczymy co będzie i basta. My robimy swoje, a dalszy ciąg zależy od kogo innego.

— Czy jednak nastąpił jakiś nieprzychylny zwrot w całej sprawie?

Talski spojrzał na nią uważnie i odparł cicho:

— Proszę mi przyrzec, że zachowa pani całkowitą tajemnicę...

— Przyrzekam...

— A więc sprawa jest na bardzo dobrej drodze, chodzi mi jednak o to, by nikt o tem nie wiedział. Mam pewne powody, dla których chcę zachować tę tajemnicę możliwie najdłużej. Od tego zależy wolność Antka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Rzepak w gospodarstwach małorolnych.

Przeważnie rzepak uprawiano w gospodarstwach większej własności ziemskiej. Obecnie jednak, w poszukiwaniu opłacalności, drobni rolnicy coraz częściej rzucają się na uprawę takich roślin, które przysparzają większy dochód. Do takich roślin należy właśnie rzepak.

Trzeba na wstępie zaznaczyć, że **uprawa rzepaku jest bardziej ryzykowna,** aniżeli innych znanych roślin. **Szkodzą** mu czesto **niesprzyjające zimy.** Przy odpowiedniej jednak uprawie i pielęgnacji można tych szkód uniknąć, względnie sprowadzić je do mniejszych rozmiarów.

Dobrem **stanowiskiem** dla rzepaku jest ugór czarny, wynawożony. Ponieważ takie stanowiska są teraz rzadkie, dlatego najczęściej idzie on po pierwszym pokosie koniczyny, po lucernie, po życie i mieszankach na paszę. **Gleby** wymaga jak najlepszej. Grunty zwięzłe, bogate, głębokie i przepuszczalne, są odpowiednie dla rzepaku. Do takich należą lessy i glinki. **Uprawa** pod rzepak powinna być bardzo staranna i głęboka. Ziemia musi być bez chwastów, czysta, pulchna, skruszała, wyrobiona, mówiąc inaczej — doprawiona ogrodowo. Rzepak wymaga przynajmniej dwie orki. Po podorywce i po starannem wyczyszczeniu roli z chwastów, dobrze jest wywieźć obornik i przyorać go najlepiej pogłebiaczem. Ziemia pod zasiew musi być zawsze świeżo wyorana, pulchna, to znaczy, że odleżenia ziemi wcale tu nie potrzeba.

Rzepak sieje sie zwykle na oborniku, pobiera on jednak dużo pokarmów już na jesieni i dlatego też należy zasilić go dodatkowo nawozami pomocniczemi. Przy uprawie na oborniku należy wysiać około 50 kg. azotniaku 21% i około 100 kg. supertomasyny 30% na hektar. Przy siewie bez obornika zasilić należy rzepak azotniakiem 21% w ilości 100—120 kg. i supertomasyną w dawce około 150 kg., lub supertomasyną azotniakową 250—300 kg. w stosunku na hektar.

Siać należy rzepak **płytko, w rzędy, odległe na około 40 cm.,** przytem na rzędzie nie za gęsto. Można też siać bez siewnika, wyznaczając rzędy znaczkiem, a nasienie siejemy ręcznie. **Ilość wysiewu** rzepaku waha się od **10 do 15 kg. na hektar.** Siew rzepaku wypada **w pierwszej połowie sierpnia.**

Po zasiewie **pole powinno być wyprzegonowane,** a bruzdy przegarnięte na połączeniu z przegonami. Jest to ważny zabieg, gdyż rzepakowi szczególnie szkodzi zbierająca się na polu woda zamarzająca i rozmarzająca w zimie i na wiosnę. Rzepak **wschodzi już po tygodniu.** Po wzejściu rzepak należy **przerwać,** pozostawiając rośliny w rzędzie **w odstępach co 15 cm. W październiku można obredlić rzepak.**

Kwitnie rzepak w początkach maja i w tym czasie często pojawia się na kwiecie szkodnik, tak zwany **słodyczek rzepakowy.** Walka z nim jest trudna, a polega na wyłapywaniu go przy pomocy deski, posmarowanej kleistym, lepkim płynem.

Dojrzewanie rzepaku przypada w początkach lipca. Do sprzętu należy przystąpić w okresie, gdy strąk płowieje, a ziarnka pół na pół zbrunatnieją. **Sprzątamy więc rzepak na pół dojrzały,** bo później się osypuje. Tniemy go kosą lub sierpem po obeschnięciu rosy i zaraz wiążemy w niewielkie snopeczki. Przy zwózce wozy powinny być zaopatrzone w płachty, aby się ziarno nie zmarnowało. Młóci się rzepak po jakimś tygodniu od czasu zwózki. Przechowuje się ziarno w cienkiej warstwie, często je szuflując. **Plony** ziarna bywają różne, mniej więcej hektar wydaje około 9 lub 10 centn.

Pożyczki pod zastaw zboża.

Zwykle po ukończeniu żniw przypadają terminy płatności podatków, rat długów i innych należności. Aby zdobyć gotówkę, rolnicy masowo rzucają na rynek zboże, przez co stwarza się wielka podaż, a co zatem idzie — zniżka cen. Aby temu zapobiec, Bank Polski przeznaczył w bieżącym roku na zaliczki pod zboże 15 miljonów złotych.

Pożyczki te rozdzielają Kasy Stefczyka, Kasy Komunalne, Gminne Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe. Kredyty będą udzielane od chwili obecnej, a płatne w ratach, poczynając od grudnia, przyczem ostatecznym terminem zwrotu tych kredytów będzie 31 maja 1937 r. Oprocentowanie kredytu wynosi 3 procent w stosunku rocznym, pozatem pożyczkobiorca pokrywa koszta blankietów wekslowych.

Jako normę wysokości zaliczki dla rolników ustalono od 100 kg. żyta i owsa 7 zł., od 100 kg. jęczmienia 8 zł., pszenicy 10 zł. Ponadto zaliczkowaniem może być objęte siemię lniane do wysokości 20 zł. za 100 kg., gryka oraz strączkowe do wysokości połowy ceny rynkowej.

Rolnicy, otrzymujący kredyt, składać będą pod zabezpieczenie kredytu weksle, opiewające na terminy płatności poszczególnych rat kredytu. Zastawione zboże dotąd nie może być sprzedane, dopóki nie nastąpi spłata rat pożyczki.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Spłata długów rolniczych. Obok szeregu ulg, przyznanych przez ustawy oddłużeniowe, posiadacz gospodarstwa do 50 ha, o ile do dnia 28 października 1937 r. zapłaci gotówką swój dług lub część tego długu, to wierzyciel musi rolnikowi-dłużnikowi za każde wpłacone 100 zł. policzyć 150 zł., z tym jednak warunkiem, iż wpłacona przez rolnika suma nie może być mniejsza od jednej półrocznej raty, czyli że jednorazowa wpłata musi się równać co najmniej 1/28 części długu. Z powyższej ulgi mogą korzystać małorolni w ciągu najbliższych 15 miesięcy.

Parcelacja ma być przyspieszona. Obecnie uwaga kół politycznych zwrócona została na sprawy wsi. Czynniki rządowe czynią przygotowania do zakrojonej na szerszą skalę reformy rolnej. Na parcelację między małorolnych i bezrolnych przeznaczone mają być niektóre majątki państwowe, oraz majątki prywatne, które są nadmiernie zadłużone i zalegają z podatkami. Pierwszy okres reformy rolnej mieścić się ma w 4-letnim planie gospodarczym. W okresie tym państwo przeznaczy około 180 milj. zł. na reformę rolną i urządzenie gospodarstw włościańskich. Oblicza się, iż na parcelacje może być przeznaczonych ogółem 325 tysięcy hektarów.

Czy rolnik może otrzymać pożyczkę? Bank Rolny udziela trojakiego rodzaju pożyczki: 1) na kupno gruntów z parcelacji prywatnej w 4 i pół procentowych listach zastawnych. Celem uzyskania pożyczki potrzebna jest zgoda sprzedawcy; 2) na wykup gruntu w pewnych okolicznościach, zasługujących na poparcie — również w listach zastawnych; 3) na spłaty rodzinne, które mogą otrzymać właściciele gospodarstw rolnych od 5 do 15 ha na 10—25 lat przy oprocentowaniu 1 i pół proc. Kredytu długoterminowego bank gospodarstwom nieobciążonym żadnym długiem — nie udziela. Praktycznie rzecz biorąc, uzyskanie pożyczki przez rolników jest bardzo trudne.

Sytuacja na rynkach rolniczych. Na rynkach krajowych ukazał się w sprzedaży jęczmień ozimy, ofiarowane jest także żyto nowe, jednak o parę złotych taniej od starego. Naogół ceny zboża są wyższe od zeszłorocznych.



Warszawa protestuje przeciw wybrykom Gdańska

KTO ZAPŁACIŁ?

Do dnia 28 lipca br. zapłaciły za „Naszą Sprawę" za I. półrocze następujące parafje:

Borzęcin Górny, Dobra, Gnojnik, Jasień, Jurków ad Dobra, Kolbuszowa, Książnice, Limanowa, Luszowice, Łącko, Paleśnica, Radomyśl W., Siedlce, Staszkówka, Szczepanów, Szczyrzyc, Wilczyska i Wójtowa.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.